CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

R. III. WARSZAWA, 21 STYCZNIA 1934. Nr. 3 (38).

Stary Kijów



Widok Kijowa od strony Dniepru. Na wzgórzu wspaniała cerkiew św. Andrzeja.

Antoni Wieczorkiewicz

Szkodliwa fikcja*)

W sprawie szkół na Wołyniu

Kiedym przed kilkoma laty rozmawiał kiedyś długo i szczerze o stosunkach polsko-ukraińskich z pewnym „nieczynnym" już politycznie działaczem ukraińskim, nie haliczaninem, ale rdzennym podlasiakiem, którego z Polską łączyła nietylko ziemia na której się urodził, ale i cała jego kultura, długoletnia walka z rusyfikacją Nadbuża, z rosyjską szkołą i z rusyfikjącą cerkwią rosyjską, wreszcie mnóstwo więzów towarzystkich i rodzinnych — słyszałem wciąż przez niego pod naszym adresem powtarzany zarzut: „Jesteście wobec nas nieszczerzy, nie potraficie się zdobyć na męskie stanowisko, na sprecyzowanie jasne, wyraźne, czego od nas żądacie i co nam dać możecie".

Rozmawialiśmy w nocy w sali restauracyjnej którejś z większych stacyj kolejowych wołyńskich, czekając na pociąg. Było to bodaj w roku 1925. To przypadkowe spotkanie

*) *Zamieszczając art. znanego dziennikarza i wybitnego publicysty p. dr. A. Wieczorkiewicza, Redakcja podkreśla dyskusyjny charakter tego artykułu.*

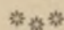
i rozmowa jakże odmienna od tych z większą rezerwą i sztywnością prowadzonych w Warszawie, rozmowa, w której ja byłem raczej słuchaczem, poruszająca szereg zagadnień wówczas aktualnych i niemniej chyba długi szereg spraw po dziś dzień auktualnych — utkwiła mi na długo w pamięci. A nadewszystko ten powtarzający się rytmicznie refren: „Nie jesteście wobec nas szczerzy". Od tego czasu zmieniło się wiele i w obliczu wsi wołyńskiej, wówczas zanarchizowanej, podminowanej przedewszystkiem demagogiczną agitacją społeczną, dyszącej jeszcze pamięcią rewolucji, wspomnieniami wojny, uginającej się pod ciężarem nieudolnej, a więc nerwowej i nierównej polityki władz administracyjnych, niesprawiedliwej i krzywdzącej, w konsekwencji wywołującej bunt i sprzeciw, przybierający formy ostre i jaskrawe. „Stwarzacie tam w Warszawie humanitarne fikcje — mówił mój rozmówca — żeby je tu na miejscu udeptywać brutalnie nogą starosty czy policjanta w tą rzeczywistą wołyńską ziemię".

Dziś obraz zmienił się bardzo. Po paru latach niebytności na Wołyniu — staje obserwator wobec przemian, które zastanowić muszą. Zmienił się obraz rzeczywistości wołyńskiej na lepsze, bezwątpienia. Jest w tem i nasza zasługa niewątpliwie, ale większą może zasługę położył czas... i ciężka sytuacja gospodarcza Wołynia, która skupia przedewszystkiem uwagę na zagadnieniach ekonomicznych, tych najprymitywniejszych, najprostszych przedewszystkiem. Ale wśród tej nowej, zmienionej rzeczywistości wołyńskiej błąkają się nadal fikcje. Może ich nawet trochę przybyło. Ale o tem już chyba innym razem. Teraz chodzi nam o jedną tylko, będącą jeszcze spadkiem przedmajowych czasów: sprawę szkolną. W sprawach ukraińskich w pierwszych latach formowania się państwowości polskiej korzystaliśmy w stosunku do Wołynia zbyt pochopnie z gotowych wzorów galicyjskich, nie chcąc korzystać ze smutnych galicyjskich przedwojennych doświadczeń. Za specjalistów w sprawach ukraińskich uważaliśmy ludzi Galicji Wschodniej, którzy kwestji ukraińskiej nie potrafili rozwiązać ani doprowadzić do jakiegoś porządku dawniej i nie potrafią tego zrobić i dzisiaj. (Wina tu zresztą jest obustronna: polskiej i ukraińskiej części społeczeństwa Rusi Czerwonej).

Zza sokalskiego kordonu przenieśliśmy na Wołyń szkołę mniejszościową w jej klasycznej galicyjskiej formie, nawet z drażniącą i upokarzającą Ukraiców nomenklaturą: język ruski — broń Boże nie ukraiński). I z plebiscytami szkolnemi, przeprowadzanemi po wsiach, a mającemi decydować czy szkoła ma być polska, czy polska z językiem ruskim jako przedmiotem, czy utrakwistyczna, czy ruska.

Nie należę do ludzi, którychby drażnił żółto-niebieski szyld kooperatywy czy czytelni ukraińskiej na wsi wołyńskiej, nie drażni mnie również ani nie napawa strachem ukraiński szyld na szkole powszechnej. Nie przerażałby mnie ukraiński uniwersytet w granicach Rzeczypospolitej. Dla ukraińskiego języka mam dużo sentymentu i dużo szacunku dla twórczości i kultury ukraińskiej.

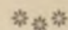
Ale tu chodzi o rzecz inną. O praktyczne rozwiązanie zabagnionej i zawikłanej sprawy. To zróżniczkowanie typów szkół (aż cztery!) zgodnie z życzeniem ludności jest istotnie idealnem rozwiązaniem sprawy, w którem teoretycznie znajdą pełne zaspokojenie nawet najbardziej zindywidualizowane życzenia. Ale idealne rozwiązania jakże często zawodzą w praktycznem zestawieniu z rzeczywistością. To tak, jak dobry, poczciwy człowiek w tramwaju, który starając się żeby kogoś nie skrzywdzić, omija wszystkich, usuwa się z drogi, cofa się i wkońcu wchodzi na odcisk najmniej winnego sąsiada.



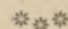
Na wsi wołyńskiej co siedem lat odbywa się plebiscyt szkolny. Dlaczego co siedem, a nie co pięć lub dziesięć, to już tajemnica ustawodawcy. W dzieciństwie mówiono mi, że co siedem lat zmieniają się gusta człowieka. Może dlatego wybrano tę kabalistyczną liczbę.

Oczywiście plebiscyt taki jest dostatecznym powodem, żeby w najspokojniejszej nawet w zwykłych warunkach wsi rozhuśtać namiętność, rozognić temperamenty, dać dostateczny żer najniewybredniejszej, demagogicznej agitacji. W rezultacie zaś tego gromada uchwala często typ szkoły, którego w rzeczywistości nie chce, żeby się nie narazić, ze strachu przed jakąś przewidywaną, zwykle najniesłuszniej w świecie, choć czasem i nie bez podstaw, zemstą czy szykanami. Nawet takie najprawidłowsze, najlegalniejsze po myśli władz idące głosowanie, pozostawia jednak w sercu chłopa gorzki posmak poczucia krzywdy, żal a czasem nienawiść.

To jeden efekt plebiscytu przeprowadzonego w idealnych nawet warunkach, bo o wypadkach połączonych z jakiemiś łamiącemi ustawę nadużyciami, które zdarzać się mogą, nie mówimy. Efekt, który kończy się często za przykładem Haliczyny biciem szyb w szkołach *o typie przez wieś uchwalonym.*



A teraz drugie jeszcze zagadnienie. Celem naszej polityki na ziemiach o ludności mieszanej polsko-ukraińskiej jest niewątpliwie stworzenie podstaw najbardziej harmonijnego współżycia między obydwoma narodami. Oczywiście pierwszym krokiem do tego celu jest wzajemne zbliżenie się kulturalne, wzajemne poznanie się. Jak to zbliżenie ma nastąpić gdy naprzykład ludność wsi polskiej czy wsi polskich rzuconych między zwarty krąg wsi ukraińskich uchwala sobie szkoły czysto polskie. Takie stanowisko ludności polskiej jest zresztą zrozumiałe, uzasadnione długoletnią tęsknotą za nauką w języku ojczystym. Więc w jednej wsi wychowuje się obywateli nie mówiących, nie piszących a teoretycznie i nie rozumiejących po ukraińsku, we wsi sąsiedniej zaś obywateli źle mówiących i źle piszących po polsku (bo kto zna wyniki nauczania w wiejskich szkołach powszechnych, ten nie będzie miał złudzeń, żeby szkoła, gdzie język polski traktowany jest jako jeden z przedmiotów mogła nauczyć po polsku dzieci, mówiące w domu innym językiem). Jeśli tak pomyślany system szkolny ma być mostem porozumienia kulturalnego między przyszłymi obywatelami Rzeczypospolitej narodowości polskiej i ukraińskiej, to każdy, kto chce patrzeć na rzeczywistość nie przez mgłę pryncypializmu, przyznać musi, że jest to most kruchy i słaby, jakich wiele spotyka się na Wołyniu, most na którym łatwo kark skręcić. Zresztą z tem kulturalnem zbliżeniem polsko-ukraińskiem dzieją się rzeczy dość osobliwe. W zeszłym roku, zdaje się, warszawskie kuratorjum szkolne zorganizowało kursy języków słowiańskich dla młodzieży szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych. Uczono języka czeskiego, serbskiego i bodaj czy nie bułgarskiego, a zapomniano jakoś o ukraińskim i białoruskim.



Sprawa szkolna na Wołyniu w tym stanie w jakim się od samego początku znajduje jest jedną z drażniących i szkodliwych fikcyj. Powinniśmy sobie jasno i wyraźnie i szczerze zdać z tego sprawę, że utrzymywanie na Wołyniu kilku typów, jeśli o język chodzi, szkół powszechnych wraz z nieodłącznemi od nich plebiscytami szkolnemi, praktycznie jest dla budowania uczciwego i szczerego współżycia polsko-ukraińskiego szkodliwe. Nie chcę tutaj zastanawiać się nad tem,

który z typów dotychczasowych byłby najodpowiedniejszy jako powszechnie obowiązujący. Może żaden, może trzebaby opracować nowy, należycie uwzględniający poznanie języka i kultury ukraińskiej. Ale jestem głęboko przekonany, że powinna być szkoła jednakowa zarówno dla dzieci ukraińskich i polskich. Zdaję sobie doskonale sprawę, że wprowadzenie jednakowej szkoły dla całego Wołynia wywołałoby szereg gorących protestów ze strony pewnych kół ukraińskich i szereg gorętszych może jeszcze z pewnych kół społeczeństwa polskiego. Ale nie sądzę, żeby te protesty w jakimkolwiek stopniu osłabić mogły zajęte przez nas stanowisko i argumenty na poparcie tego stanowiska przytoczone.

R. Joung - Żachowski

Drogi współczesnej literatury ukraińskiej

Wyjątkowe zjawisko współczesnego odrodzenia literatury ukraińskiej, jej nierozerwalny związek z całokształtem społecznych i politycznych procesów, które dokonują się obecnie w łonie narodu ukraińskiego, oraz niezaprzeczalny jej wpływ i oddziaływanie na owe procesy staje się coraz wyraźniejszem ogniwem w łańcuchu problemów Wschodu Europy. Niewątpliwie, funkcjonalność literatury ukraińskiej, jej ścisła współpraca w kinetyce ukraińskiej pozostaje w związku z ideologją odrodzeniową generacji porewolucyjnej.

Zjawisko funkcjonalności literatury nie jest dziś bynajmniej świadectwem prymitywnego jej stopnia. Dwie affirmacje doby współczesnej, *nacjonalizm i internacjonalizm* nie znają już literatury odosobnionej, wątłej *L'art pour L'art*, jak nie znają obywatela, członka grupy społecznej obojętnie przypatrującego się procesom tych affirmacji. Literatura w procesach tych bierze czynny udział, staje po tej lub tamtej stronie barykady, — *czyli walczy*. Epoka nasza ma kolosalną treść ideową. Jej postęp odbywa się pod hasłem historycznej celowości. Energja literatury jest skierowana na realizację zadań postawionych ideą, będącą impulsem energji epoki. Życie stawia przed pisarzem i poetą ostre żądanie wypowiedzenia się w najbardziej piekących sprawach, jeżeli chce on być w centrum zainteresowań społeczeństwa. Wzajemna penetracja sztuki a prądów społeczno-narodowych przestaje być dziś herezją, staje się faktem o dużej doniosłości. Na tem tle wyrastają postacie literackie będące wyrazicielami i duchowemi kierownikami epoki, jak naprz.: Józef Conrad, Gabrjel d'Annunzio, Wacław Sieroszewski, Rudyard Kipling, Upton Sinclair oraz inni. Nigdy jeszcze nie wysuwała epoka tak wyraźnych żądań dziedzinom ideologicznym jak dzisiejsza, żadna z poprzednich literatur nie była tak masowym, tak doniosłym czynnikiem życia politycznego, społecznego, narodowego, ową kuźnią i głośnikiem, żadna nie była tak wojowniczą i subjektywną, pragnącą za wszelką cenę narzucić swoją władzę, ujarzmić i przekonać czytelnika. Nie jest to przypadkowe: żyjemy w epoce ostrych starć jednostek i społeczeństw, klas i narodów, nawet ras i kontynentów.

Rewolucja 1917 r., przerywając anabjozę narodu ukraińskiego po 150-letnim letargu, wysunęła również kwestję rewolucji kulturalnej, kwestję dróg literatury, formy, treści i stylu. Wyfrunąwszy z ognia walk o niepodległość jak legendarny Phoenix — ukraińska idea narodowa położyła kres dawnej roli etnograficznej masy, do której był sprowadzony problem ukraiński przed wojną. Idea ta stała się duchem potężnego, żywego organizmu, który zaczął żyć nowem samoistnem życiem. Przewrót ten oczywiście nie ominął najbardziej żywej funkcji narodowego organizmu — literatury. Rewolucyjne więc łuny, żywiołowe odrodzenie narodu ukraińskiego w najgłębszych i najdalszych zakątkach jego duszy, inwazja idei i światopoglądów, z których jednakowoż zwyciężył zdrowy instynkt samoobrony narodowej, powołały do życia nową literaturę ukraińską o nowych jej przedstawicielach, o nowym duchu i treści. Dziś, po kilkunastu latach jej rozwoju, można już patrzeć na jej drogi z pewnej historjozoficznej perspektywy. Dziś tworzy ona zakończoną całość, rysując się coraz wyraźniej na horyzoncie współczesnej literatury europejskiej. Do wejścia jej w poczesne grono literatur innych narodów już nie daleko.

Zadanie ukraińskiej rewolucji kulturalnej zaiste było trudne: między młotem druzgocącego internacjonalizmu, a kowadłem własnego prowincjonalizmu miała ona jeżeli nie wykrzesać żywego ducha narodowego, to przynajmniej uratować jego iskierkę od zagłady. Jedno i drugie zadanie zostało wykonane, a nawet przekroczone: owiana nowym duchem literatura ukraińska już potrafiła oddziaływać na psychikę narodu tak, że gasicieli jej fali, kierowników rosyjskiego regime'u postyszewych i zatońskich w 16-ym roku krzewienia „proletarjackiej kultury", wprawia w gniew, będąc ową „trucizną i gangreną przedostającą się w zanadrza dusz robotników i chłopów Ukrainy".

To nieprzerwane od czasów Chwylowego prześladowanie literatury ukraińskiej w Z. S. S. R., ustawiczne wykrywanie jej nastrojów kontrrewolucyjnych, świadczy przedewszystkiem o wielkiej mocy zachowawczej ideału narodowego, którego nic nie zdołało i nie zdoła zniszczyć.

Dwie drogi wytyczyła rewolucja kulturalna literaturze ukraińskiej. Pierwsza — kroczenie w cieniu literatury rosyjskiej, jako literatury „inorodców", literaturki „małorosyjskiej" coś w rodzaju literaturek burjackich, jakuckich i in. Oscylowanie dookoła moskiewskiego centrum „wszechświatowej literatury proletarjackiej", tej Mekki różnych keesh'ów, jasieńskich, Mekki z dość tanią w istocie fanfaronadą i humbugiem, niewolnicze naśladowanie lub wprost tłumaczenie na język ukraiński (ten zatwierdzony przez „odczyszczoną W.U. A.N. z Szlichterem na czele) gotowych moskiewskich trafaretów miało być zadaniem ukr. literatury proletarjackiej.

Druga droga była o wiele uciążliwsza: wydobyć ukr. piśmiennictwo z zakątka prowincji i wyprowadzić samodzielnie ne szerokie drogi europejskie i światowe, natchnąć ją duchem własnym, własnemi filozoficznemi i społecznemi ideami, adekwatnemi współczesności zachodniej nie tracąc równocześnie gruntu żywego narodu, odgrzebać z popiołów przeszłości i stuletniej niewoli wątek tradycji historycznej, być drogowskazem na przyszłość, było to zadanie nielada, analogiczne chyba do zadań literatury polskiej porozbiorowej i romantycznej epoki trzech wieszczów.

Współczesna literatura ukraińska wybrała tę drugą drogę. Uznanie krytyki obcej i szczucie przez czerwonych władców tych jej przedstawicieli, którzy tworzą w kleszczach sowieckiego imperjum — są najżywsze tego dowody. Jakież dominujące elementy istotne są rozpatrywanemu okresowi literatury ukraińskiej? Co charakteryzuje najdobitniej jej drogę wspomnianą wyżej i określoną jako wybitnie oryginalną i samoistną? Oczywiście jak w każdej innej literaturze

narodowej — *jej duch*, czyli podłoże ideologiczne, z którego ona wyrasta i które skolei krzewi, jako największa realizacja artystyczna tej społecznej energji, która jest właściwą centralnym ideom i problematyce współczesności.

Duch literatury ukraińskiej przedrewolucyjnej z małymi wyjątkami (Ł. Ukrainka, M. Kociubynśkyj, W. Stefanyk) był duchem słodkiego „południa Rosji", spokojnej sielanki, sentymentalnego rozmiłowania się w kozackiej romantyce. Brak szerszego widnokręgu głębszych idei i problemów pozostawiał mglisty chaos literatury ukr. zdala od wielkich szlaków Europy. Był to tylko szmer budzącego się narodu.

Od snobizmu futurystycznych manjaków, będących zresztą echem Majakowskiego i Lef'a (M. Semenko, Nowa generacja, Flamingo), od chorowitego nawskroś pesymistycznego symbolizmu (Zahuł, Jaroszenko, Slisarenko), od „estetycznego uciekinierstwa", biernego odbijania życia, tołstojowsko-buddyjskiego filozofowania (P. Tyczyna) przez „agit-prop" i rewolucyjną romantykę (Czumak, Załywczyj, Błakytnyj-Ellan, Poliszczuk Sosiura, Chwylowyj), poprzez grupę neoklasyków (Rylśkyj, Filipowycz, Zerow), do literatury narodowej — oto etapy drogi twórczości słowa ukraińskiego. Koncepcja literatury proletarjackiej według recepty Lenina i Łunaczarskiego, będąc wogóle sama w sobie zaprzeczeniem i gwałtem treści ducha literatury, w Ukrainie, najdobitniej wykazała swoją sztuczność i nieżyciowość. Jak rosyjscy „proletarjaccy" poeci i pisarze Leonow, Pasternak, Iwanow, Szołochow, Brażniow, Bułgakow, są wybitnie *rosyjskimi* twórcami, nierozerwalnie złączonymi nie z mityczną „rewolucją światową", a *z Rosją*, ze spuścizną Puszkina, Dostojewskiego, Czechowa i Błoka, tak i ukr. sowiecka literatura, pomijając zjawiska aliterackie (grafomani i agitatorzy), nawet w kleszczach sowieckiego reżimu, nie mogła nie wyrazić ducha narodu, objawionego po rewolucji. Stąd duchowy trwały związek (wbrew woli speców od literatury koriaków i szczupaków) między poezją emigracji a poezją sow. Ukrainy, związek niewidzialny, prawie mistyczny, a jednak istniejący.

Romantyzm komunisty Chwylowego, rewolucyjne wizje Sosiury, mocny rysunek Antonenki - Dawidowicza, impresje Kosynki, egzeltowany styl Pidmohylnego i Płużnika, klasyczna rzeźba Rylśkego, konstrukcja Bażana, a nawet ultra proletarjaccy Janowski i Pancz są bliżsi muzie Małaniuka, Mosendza, Łypy, Olżycza, Samczuka, Stefanowicza, aniżeli Leonowym, Asiejewowym, Erenburgom lub Babelom.

Wskazaliśmy na jednolitość procesów twórczych literatury ukraińskiej i wspólną drogę treści i formy wszystkich jej twórców bez względu na kordony ich dzielące. Stwierdziliśmy jeden syntetyczny duch i jej wybitnie narodowy charakter. Pozostaje określić główne rysy tego ducha, by uzupełnić charakterystykę tego jedynego w swoim rodzaju zjawiska kulturalno-historycznego, jakiem jest literatura ukraińska.

Przemiana psychiki narodowej, dążenie do wytworzenia z etnograficznego „ludu" — narodu czynnego, świadomego siebie i swego celu, z jednoczesną restauracją tych elementów aktywnej psychiki, które istniały, a przez niewolę były uśpione. Energja, ekspansja, apoteoza czynu i bohaterstwa — jest najwięcej zaakcentowanym motywem ukraińskiej literatury współczesnej. Mocna filozofja ludzi śmiałych, silnych i zdrowych jest podkładem twórczości. Typ nowego Ukraińca, nieco podobny do typów Konrada i Londona, surowy żelazny typ „kondotjera stepu" już się rodzi w tej literaturze. Piękno i czar ukraińskiej ziemi, bogaty język jej mieszkańców — oto tworzywo dla niej. Kult bohaterstwa, ofiary i czynu, wskrzeszanie tradycji rodzimej, jako drogowskazu przyszłości narodu, — znajduje tu szeroki wyraz. „Bądźmy Ukraińcami, by stać się Europejczykami" brzmi w całej literaturze ukraińskiej ostatnich lat. Rok za rokiem synteza ukraińskiej literatury staje się coraz dobitniejszą, zaś wytknięta przez jej czołowych przedstawicieli droga prowadzi z każdym dniem coraz bliżej do celu — do przyznania jej należytego miejsca w rodzinie literatur europejskich.

Jerzy Janowicz

Z ideologji politycznej pierwszej ukraińskiej emigracji

W swoim artykule o „Ukraińskiej Myśli Politycznej" w nr. 1-2/9-10) „Wschodu" wspomniał już p. prof. Al. Łotocki o tem, że po upadku Mazepy nie zginęła myśl polityczna ukraińska tylko trwała potem na emigracji; aczkolwiek więc polski publicysta St. Łoś (w nr. 26 t. r. „Biuletynu Pol.-Ukr.") neguje zupełnie ukraińską świadomość państwową z przełomu XVII i XVIII w. i uznaje tylko państwową tradycję ukraińską w łonie Rzeczypospolitej, to jednak my tego faktu, że pewne elementy ukraińskie w XVIII w. zdawały sobie sprawę z wagi i znaczenia własnego państwa, negować nie możemy, choćby nawet te elementy były oderwane od kontaktu ze swym narodem. Miarodajnem nie jest to czy były one rzeczywiście oparte o istniejącą państwowść, czy nietylko to, że one świadomie do tej państwowści dążyły. Ta świadomość, świadomość potrzeby i konieczności bezwzględnej istnienia własnej, opartej o swój naród państwowości, to wszak nietylko dowód miernik ukraińskiej myśli politycznej z XVIII w. nietylko świadectwo ówczesnej samowiedzy narodowej; to przedewszystkiem żywe świadectwa istnienia już wtedy *narodu ukraińskiego* według tych. najnowocześniejszych pojęć o narodzie, gdzie naród m. in. zidentyfikowany jest z tą grupą, która posiada lub świadomie dąży do własnej państwowości.

Ten epizod z ukraińskiej myśli politycznej Polakom jest mało znany, w publicystyce czasów ostatnich przelotnie tylko o tem wspomniano; dla nich więc głównie ten artykuł o charakterze wyłącznie informacyjnym jest przeznaczony. Ukraińcy, w związku z badaniami nad Mazepą, zwrócili baczną ostatnio uwagę na dzieje usiłowań politycznych ukraińskich w I połowie XVIII w.; szczególnie do tego okresu odnosi się szereg prac młodego ukraińskiego historyka Borszczaka, do których odsyłamy wszystkich ciekawszych, a do których nieraz tu prawdopodobnie będziemy mieli okazję powrócić.

— — — — — — — — — — — —

Rozgromienie przez Piotra I. po bitwie pod Połtawą wojsk zaporoskich autonomicznej Ukrainy i rychła potem śmierć wodza tej Ukrainy hetmana Mazepy, nie rozbiły jądra politycznego dążeń niepodległościowych, choć nie żył już wódz to żyli jego współpracownicy, żyła jego idea, idea polityczna, może niezawsze tak wyraźna, może niezawsze tak świadoma, może niezawsze nawet fortunna, co przypisać tyl-

ko należy trudnym możliwościom swobodnego rozwoju tej myśli, tem nie mniej w nowożytnem znaczeniu tego słowa idea polityczna: idea Niepodległej Ukrainy.

Zebrana w Warnicy starszyzna zaporoska wybrała 15 kwietnia 1710 r. na hetmana Ukrainy Filipa Orlika, pisarza (kanclerza) Mazepy. Zatem potem udał się on na tułaczkę emigracyjną, taką samą tułaczkę na jaką w 210 lat później, wygnany przez tego samego — pod inną tylko postacią ustrojową — zachłannego wroga północnego udawał się rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej, tej Ukraińskiej Republiki, która była pierwszą, od czasów Mazepy, realnie, konkretnie, w istniejącą rzeczywistość rzutowaną próbą własnej ukraińskiej państwowości.

Z emigracji rozpoczął Orlik swoją działalność, którą z niewyczerpanym zapasem energji prowadził, aż do zaszłej na emigracyjnej tułaczce śmierci. Polityka jego stanowiła dalszy ciąg tej polityki, którą reprezentował Mazepa, to jest sojuszu z Karolem XII królem szwedzkim i Turcją; już w 1711 zawiera Orlik przymierze z chanem krymskim, rozumiejąc dobrze konieczność silnego sprzęgnięcia tych wszystkich czynników, które coraz to mocniej przez imperjalizm północnego cara Piotra były zagrożone.

Na emigracji Orlik i jego najbliżsi współpracownicy nie byli osamotnieni, — wszak na Zachodzie, po krótkim pobycie w Turcji, przebywała pierwsza w dziejach nowożytnych ukraińska emigracja, rezydował również na tułaczkę skazany emigrant — król polski Stanisław Leszczyński, wówczas jeszcze może zbytnio w Karola XII zapatrzony, ale w przyszłości energiczny i światły polityk, kandydat do tronu polskiego tych antyrosyjskich żywiołów, które odpowiadały tym właśnie kołom na Ukrainie, które stały przy emigracyjnym hetmanie Filipie Orliku. Między temi dwoma głowami „in partibus" swych narodów, reprezentujących ten sam kierunek, tę samą politykę, zawiązały się też bliższe stosunki, mniej więcej stale aż do śmierci Orlika utrzymywane. Nie przeszkadza to temu, że Orlik, usiłując wykorzystać dla swego celu wszelkie istniejące możliwości i atuty, próbował zbliżenia i do Polski Augusta II, która przez pewien czas znacznie była w stosunku do Piotra I chłodniejsza. Było to jeszcze przed zawarciem przez Szwedów pokoju z Rosją; Orlik ukazywał Rzeczypospolitej te korzyści jakieby dla niej wojna z Rosją przyniosła. Ze swojej strony Orlik wyobrażał sobie wojnę z Rosją nie w charakterze jakiejś chaotycznej partyzantki, ale w postaci zupełnie regularnej wojny, toczonej przez regularną armję ukraińską złożoną z kawalerji i piechoty. Na Szwecję wpływał, aby przy zawarciu pokoju z Rosją, wymogła na tejże zrzeczenia się Ukrainy, której los wyobrażał sobie Orlik tymczasem w postaci sojuszu z Polską, pod wodzą hetmana („dux"), posiadającego wyłączną władzę nad ludem wiejskim i kazakami (szlachtą ukraińską).

Orlik, kołatający wciąż do wszystkich dworów, niestrudzenie wciąż wszytkim bolączkę ukraińską ukazujący, ze swej siedziby słał wciąż do różnych celów specjalnych emisarjuszy, tworzących jakby dyplomatyczno-wywiadowczą służbę pierwszego emigracyjnego rządu ukraińskiego. Do tych emisarjuszy należał Mirowicz, Nachimowski, oraz Hercyk. Z tym Hercykiem wiąże się też charakterystyczny epizod z historji polskiej. Mianowicie w r. 1719 przybył Hercyk dla nawiązania różnych kontaktów do Warszawy, gdzie ówczesny ambasador rosyjski Dołhorukij posiadał rozgałęzioną szpiegowską sieć, która rychło wykryła obecność niewygodnego polityce Rosji ukraińskiego wysłannika. Hercyk, wbrew prawu narodów, został podstępnie zwabiony do zasadzki i przez rosyjskich zbirów porwany i wywieziony do Rosji. Nie trzeba dodawać jak podobne metody żywo przypominają sposoby używane w dwa wieki później przez dyplomatycznych wysłanników godnych spadkobierców Piotra I. Dyplomatyczna G. P. U. posiada więc starą tradycję.

Wywiezienie Hercyka z Warszawy wywołało u nas burzę oburzeń, ale żadnej silniejszej reakcji; ta słabość reagowania na wyraźne pogwałcenie suwerenności Rzeczypospolitej było dowodem zupełnej jej słabości, dowodem rezygnacji z własnej suwerenności, zupełnego rozstroju Rzeczypospolitej, która w tym samym jeszcze wieku w 85 lat po utracie niepodległości przez Ukrainę miała z kolei sama zniknąć z mapy Europy; a w tym jej upadku, tym momentem początkowym, który uwidocznił już całą słabość Rzeczypospolitej był tak mało dotychczas znany fakt porwania przez posła rosyjskiego, ukraińskiego agenta politycznego w r. 1719.

W r. 1720 Orlik wyrusza w podróż po Europie, zwiedza szereg stolic, odbywa liczne konferencje, składa rządowi angielskiemu memorjał poruszający znów sprawę ukraińską w związku z zbierającym się kongresem w Brunszwiku, śle Nachimowskiego dla nawiązania ponownej styczności z Tatarami Krymskimi, wreszcie w r. 1722 osiada na pewien czas w Turcji, skąd — mimo b. trudnych warunków życiowych — wciąż kieruje swą akcję, wciąż prowadzi propagandę sprawy ukraińskiej. Zainteresowuje znów Leszczyńskiego, który ze swej strony, w rozmowie z posłami francuskim, angielskim

i holenderskim porusza korzyści wynikające z rewolucji na Ukrainie.

Charakterystycznem jest to wyrażenie „rewolucja", które tak Orlik jak i jego agenci używają w odniesieniu do mających nastąpić wypadków, wyrażenie zachodnio-europejskie i oceniając sytuację w Ukrainie wedle zachodnich wzorów. Nic dziwnego, że dzięki Orlikowi, pojęcie „la nation ukrainienne" wyrabiało sobie prawo obywatelstwa w Europie.

Orlik nie ustawał w swoich staraniach, zapewniał wszystkich o kontakcie z wojskami ukraińskiemi, które zostały w kraju, których był zupełnie pewien, układał się o opiekę francuską nad wojskiem ukraińskiem i o nacisk Francji w tym kierunku, „*ażeby w potomne czasy Rossya nie pretendowała do dominium nad Ukrainą*". (Z djarjusza Orlika, w rękopisie w Archiwum Czastoryskich w Krakowie). W roku 1729 śle znów ze swej emigracyjnej siedziby w Salonikach memorjał do ambasadora francuskiego w Stambule Villeneuve, tłumaczący, że „toute la nation des Cosaques ne souhaite tant que de trouver le moment de secouer le jong qu'on lui impasé..." (charakterystycznem pojęcie „narodu kozaków, podkreślenie gotowości do zrzucenia jarzma obcego).

W tych latach stary już Orlik wysługuje się często swym synem Grzegorzem. Śle go w r. 1731 do Stambułu, aby tam starszyźnie kozackiej wybić z głowy przez moskiewskich agentów podsuwane plany pogodzenia się z carem, z drugiej strony przystosować teren do zbliżającej się wojny Turcji z Moskwą; w r. 1733 śle go jeszcze raz na Krym.

Wysiłki Orlika — to jedna nić starań do wzbudzenia w Europie zaitneresowania dla losu Ukrainy. Jego ideą przewodnią jest niepodległość Ukrainy; ona to dyktuje posunięcia nieraz może napozór tak wahające się ukraińskiej emigracyjnej polityki. Oczywiście, że tej polityki nie można mierzyć miarą polityki innych państw, o długoletniej tradycji i rutynie politycznej; na karb tego braku doświadczenia i umiejętności położyć należy wiele niedomagań tej ukraińskiej emigracyjnej dyplomacji.

A jednak oprócz zasadniczego punktu wyjścia, którym była niepodległość Ukrainy w polityce Filipa Orlika, rysują się pewne stałe koncepcje. Taką stałą koncepcją jest choćby koncepcja sojuszu i współdziałania tych państw, które przez imperjalizm ówczesnej carskiej Rosji były zagrożone: Szwecji, Polski, Turcji, Ukrainy i Krymu. Ta koncepcja, która jeszcze jaśniej i konkretniej będzie sformułowana, tworząc podstawy ideologji politycznej pierwszej ukraińskiej emigracji, przez kontynuatora ojcowskiej polityki, Grzegorza Orlika...

VARIA.

30-LECIE RSUK'A.

Jak już donosiliśmy, Rewizyjny Związek Ukraińskich Kooperatyw (RSUK) 15 b. m. obchodził 30-lecie swego istnienia. Związek ten położył wielkie zasługi w dziedzinie zorganizowanej działalności spółdzielczej ukraińskiej.

Ukraiński ruch spółdzielczy został zapoczątkowany w latach 80-tych ubiegłego stulecia, w dobie ogólnego zniechęcenia społeczeństwa ukraińskiego, gdyż po upadku wszelkich instytucyj ukraińskich założonych w latach 70-tych, nie było widoków dla jakiejkolwiek bądź pracy narodowej, a wsi zagrażała pauperyzacja i widmo rezygnacyjnej bierności.

Elita ukraińska, pod hasłem „iść solidarnie na pomoc ekonomicznie słabszym", rozpoczęła pracę spółdzielczą, która później wspaniale się rozwinęła, będąc prawie jedynym terenem dla ukraińskiej pracy społecznej.

Pierwszy program spółdzielczości w Galicji stworzył W. Nahirnyj w 1882 r. Dzięki staraniom Nahirnego i A. Nyczaja w r. 1883 powstaje „Narodna Torhowla" — jako centralny sklep spółdzielczy, a w 1898 r. powstaje *Krajowy Związek Kredytowy* (dzisiejszy Centrobank), założony przez Dr. K. Lewyćkiego, dr. Kułaczkowskiego, dr. S. Fedaka i in. z siedzibą we Lwowie, który nietylko udzielał kredytu spółdzielniom, lecz zajmował się ich organizacją, opracowywał im statuty i druki, oraz przeprowadzał rewizje. Pełnił tę samą funkcję na terenie spółdzielni co dzisiejszy RSUK.

Pierwsze zjednoczenie spółdzielczości galicyjskiej stanowiło 18 spółdzielni z 6500 członkami.

Gdy w 1903 r. wyszła ustawa austrjacka o rewizji i ustroju organów rewizyjnych, kierownicy spółdzielczości ukraińskiej z K. Lewyćkim na czele przystąpili do tworzenia ideowego organizacyjnego i rewizyjnego ośrodka spółdzielczości ukraińskiej pod nazwą *Krajowego Związku Rewizyjnego*, który został zalegalizowany 18.I. 1904 r. W zakres działania Krajowego Związku Rewizyjnego wchodziło: rewizja spółdzielni związkowych i nawet tych nie-związkowych, które dobrowolnie tej rewizji się poddawały, udzielanie spółdzielniom fachowej i prawnej pomocy, udzielanie pomocy inicjatorom przy zakładaniu nowych spółdzielni, wyjednywanie kredytów dla spółdzielni, reprezentowanie interesów spółdzielni i zabieranie głosu w ustawodawstwie spółdzielczem oraz wydawanie czasopism i druków dla potrzeb spółdzielczych.

Z powstaniem Krajowego Związku Rewizyjnego rozpoczyna się intensywny rozwój ruchu spółdzielczego. Jeszcze w 1904 r. Związek grupuje w sobie 84 spółdzielnie z 44.000 członków. Następne lata przynoszą stały wzrost. Np. w r. 1911 Związek posiada 511 spółdzielni (w tem 320 kredytowych) ze 165.000 członków. Bilans kooperatyw związkowych zamyka się 47.635.000 koron austrj., a obrót ogólny wynosi 283.316.000 koron.

Ostatnie lata przed wojną (1912 — 1914 r.), — okres kryzysu politycznego, przygotowania do wojny odbijające się ujemnie na terenach graniczących z Rosją i ogromne podatki Galicji, niebiorącej udziału w produkcji przedwojennej — przynoszą ogromne trudności ekonomiczne i fatalnie się odbijają na życiu spółdzielczem. Wreszcie wybuch wojny ostatecznie zrywa nić normalnego życia. Znaczna część spółdzielni upadła, lecz niektóre przetrwały zawieruchę wojenną, a znaczne kapitały włożone w nieruchomości i uratowane towary stały się podwaliną spółdzielczości ukraińskiej systemu powojennego.

Rok 1920 znów zaprzęga Ukraińców do pracy spółdzielczej.

Konieczność reorganizacji instytucji w związku z nowemi ustawami, sprawa zalegalizowania Związku oraz odbudowa zniszczonej przez wojnę spółdzielczości wymagała dużych wysiłków. Postanowiono stworzyć Krajowy Komitet Organizacji Spółdzielni przy krajowym Związku Rewizyjnym oraz Komitety Organizacyjne Powiatowe, które mają za zadanie odbudowę spółdzielni istniejących i zakładanie nowych.

Praca organizacyjna, aczkolwiek musi walczyć z różnemi trudnościami rozwija się pomyślnie i lata następne przynoszą stały przyrost dobrze prosperującej spółdzielni. (Rok 1922 — 652 spółdzielni; r. 1928/29 — 2597 spółdzielni, wreszcie rok 1932/33 — 3187 spółdzielni).

Krajowy Związek Rewizyjny o poszerzonym statucie i przemianowany na Rewizyjny Związek Kooperatyw Ukraiń-

skich (RSUK), w 1922 r. został zatwierdzony przez Radę Spółdzielczą przy Ministerstwie Skarbu i dotychczas prowadzi swą pracę.

„Hospodarśko-Kooperatywnyj Czasopys“, organ RSUK'a, z okazji jubileuszu, obszerny, podwójny numer (1 — 2 z 7.I. 34 r.) poświęca zobrazowaniu rozwoju ukraińskiego ruchu spółdzielczego i działalności RSUK'a. Artykuły inż. J. Pawlikowskiego, dr. K. Lewyćkiego, A. Żuka, O. Sajewicza, J. Fyłypowycza i M. Kapusty składają się na wyczerpujący zarys historyczny tej największej instytucji ukraińskiej.

Z ŻYCIA SPÓŁDZIELNI REJONOWYCH NA WOŁYNIU.

P. J. Wołoszynowski, faktyczny kierownik pracy organizacyjnej spółdzielni rejonowych na Wołyniu, w art. p. t. „Po roku pracy organizacyjnej („Wołyń“ Nr. 3 z dn. 14.I. 34 r.) informuje o wynikach tej pracy.

Jej roczny dorobek stanowi 20 sklepów spółdzielczych w 10 różnych miejscowościach Wołynia z 3480 członkami. Liczby te, zdaniem autora, są bardzo skromne, gdyż 10 spółdzielni stanowią zaledwie ⅛ tej liczby, jaka byłaby potrzebna dla Wołynia, a 3480 członków jest to mniej niż ¹/₁₀ część możliwości.

Jednakże pod względem jakościowym rezultaty są zupełnie dobre: przeciętna liczba członków wynosi 348 na jedną spółdzielnię (od 12 lat nie przekraczała ona 48 członków na jedną spółdz.); rozkładanie spłat udziałów na drobne raty ułatwiło dostęp do spółdzielni nawet najuboższym; spółdzielnie grupują w sobie ludzi różnych narodowości; wreszcie spółdzielnie obsługują tylko swoich członków, co asekuruje spółdzielczość od przeistoczenia się w organizację handlową, — zjawisko szkodliwe dla samej zasady spółdzielczości. To ostatnie znajduje według autora coraz szersze zrozumienie wśród ludności.

Na zakończenie autor obrazuje warunki w jakich spółdzielnie rejonowe powstają i rozwijają się, podkreślając różne trudności i przeszkody, pochodzące bądź to ze strony konkurencji (spółdzielczy związek lwowski i kupiectwo), bądź też wypływające z bierności i nieufności społeczeństwa do spółdzielni wogóle oraz z braku ludzi chętnych i zdolnych do pracy spółdzielczej.

Wobec tych trudności, wyniki pracy rocznej, zdaniem p. J. Wołoszynowskiego nie są bynajmniej nikłe i rokują dobre nadzieje na przyszłość.

UKRAIŃSKA „PRACA OD PODSTAW“.

Dając bilans ukraińskiego życia gospodarczego w Polsce w r. 1933 „Nasz Prapor“ stwierdza, że przejawiało się ono w mnożeniu własnego przemysłu i handlu.

„Centrosojuz“ wzmocnił i rozszerzył zbyt żywego drobiu, jaj i nierogacizny. W ciągu ubiegłego roku zorganizowano zbyt około 14 tys. świń, wartości 900 tys. zł. i około 35 tys. kg. drobiu. — „Masłosojuz“ oprócz wyrobu masła zorganizował w ub. r. serownię, bryndzarnię, pasteuryzację mleka i sprzedaż bitego drobiu. „Sibśkyj Hospodar“ rozpoczął akcję nad udoskonaleniem sprzedażnych produktów. Założono około tysiąca kół hodowców nierogacizny i liczne sekcje hodowców drobiu przy kołach „S. H.“. W Stanisławowie założono farmę racjonalnej hodowli kur. W Janczynie zapoczątkowano wyższą szkołę gospodarstwa wiejskiego, obejmującą dziewięciomiesięczne kursy dla kandydatów z ukończoną szkołą średnią.

We Lwowie powstała szewska kooperatywa „Derma“, kooperatywna restauracja „Witamina“, kosmetyczne wytwórnie „Aloe“ i „Famoza“, spółka konfekcji męskiej „Teka“, fabryka szewskich narzędzi „Deutron“, cukrownicza kooperatywa „Misto“, kooperatywna przetwórnia owoców „Produkcja“, fabryka krochmalu „Brylant“, szereg piekarń, sklepów korzennych, bławatnych i innych zarówno we Lwowie jak i w kraju.

Fabryka „Suspilnyj Promysł“ poczęła wytwarzać cykorję z własnego surowca, a fabryka cukierków „Fortuna Nowa“ założyła w Lwowie własny sklep i rozpoczęła fabrykację czekolady. „Centrosojuz“ przystąpił do rozszerzenia fabryki mydła, której roczna produkcja 45 wagonów okazała się niewystarczającą.

W roku bieżącym ukraińska ekspansja gospodarcza ma iść w kierunku tworzenia drobnych warsztatów pracy po wsiach i miasteczkach (warsztaty kowalskie, blacharskie, stolarskie, krawieckie, szewskie i t. p.).

Ruch spółdzielczy rozrasta się nadal, albowiem tylko w grudniu ub. r. przyjęto do R. S. U. K.“-u 30 nowych spółdzielni.

O ROCZNIKU WOŁYŃSKIM.

„Wołyń“ w ostatnich dwuch numerach (2 i 3) zamieszcza obszerny artykuł p. t. „Coś niecoś o Roczniku Wołyńskim“ pióra Jakóba Hoffmana, redaktora Rocznika.

P. Hoffman omówiwszy okoliczności w jakich powstała inicjatywa tego wydawnictwa, zestawia głosy prasy polskiej i zagranicznej o Roczniku, ilustrujące wartość i znaczenie tej pracy.

Inicjatorem i realizatorem wydawnictwa Rocznika Wołyńskiego jest Związek Nauczycielstwa Polskiego na Wołyniu. Wstępem do tej pracy było zorganizowanie kursu regjonalnego w 1929 r., który zgromadził szereg nauczycieli i nauczycielek. Na kursie tym kierowanym przez J. Hoffmana, wykładają wybitne siły profesorskie uniwersytetów Jagiellońskiego i Lubelskiego, m in. Ukrainiec — prof. I. Ziłynśkyj. Rezultaty tego kursu, zwłaszcza wykłady, posłużyły za materjał do Rocznika, którego pierwszy tom wyszedł z druku w 1930 r., w następnym roku ukazał się tom drugi, a trzeci tom jest zapowiedziany na koniec stycznia r. b.

Przychylne, a nieraz wprost entuzjastyczne recenzje w prasie polskiej, ukraińskiej i niemieckiej świadczą o poziomie tego wydawnictwa.

S. O. S. — WOŁYŃ.

Pod takim mrożącym krew w żyłach tytułem gazeta ABC (o jej obliczu politycznym w ciągu ostatnich miesięcy można tylko jedno powiedzieć: ono się zmienia i przytym całkiem... w niespodziewanym kierunku...) w Nr. 12 z r. b. podaje:

> w każdem pociągnięciu społecznem i politycznem ujawnia się wytężone dążenie w kierunku poddania społeczeństwa wołyńskiego religji (oho!) ukraińskiej polityki narodowościowej, religji narodowego heretyzmu (co za styl!!), za którą wyrasta groźny cień klątwy, jaką społeczeństwo polskie rzuci kiedyś na tych, którzy omotali Wołyń siecią intryg i tworzą tutaj, na strumieniami polskiej krwi zlanej prastarej ziemi polskiej, — *oddzielne księstwo ukraińskie* (podkr. nasze).

Przyczyną tej rozpaczy rzekomo narodowego pisma jest to, że

> wołyński tygodnik „Wołyń“ w Nr. 47 publikuje, że wprowadzenie w szkołach średnich Wołynia ukraińskiego języka nauczania... „to starcie z czoła wobec

tych obywateli (Ukraińców) jednego z nami państwa — cechy cudzości...".

Nazywając tę „politykę" — „polityką kurtuazji", „tragicznym (dla kogo? — red.) nieporozumieniem" — i co już brzmi nieco gorzej — „jawną *mistyfikacją*" (czego?!) — red.), „korespondent własny ABC" p. *Sen* bardzo się denerwuje „obecnością p. Wojewody" na „herbatkach w ukraińskim klubie" no i naturalnie „ludem wołyńskim, owymi Rusinami, przefabrykowanymi w ciągu kilku lat obecnego systemu politycznego na „Ukraińców...".

Powodem do napisania tego bardzo charakterystycznego dla mentalności (a może i „narodowości") p. Sena alarmu posłużyły „słowa... z ust dziewczynki może 12—13-letniej", które miał podsłuchać p. korespondent własny na ulicy m. Łucka:

> Właściwie to nie wiem czy jestem Polką? Ukrainką? Rosjanką?... *Czort eto razbieriot!*".

Ale mimo tak stanowczego oświadczenia, podanego w języku „ojczystym", p. Sen „eto razobrał" i zakwalifikował jak następuje:

> To nie jest głos odosobniony. Przez usta niemal dziecka przemawia mimowoli „vox populi", głos tego ludu (?!) o którego duszę rozpętała się na Wołyniu jakaś tragiczna w swym bezmiarze i zaślepieniu walka.

Nie należąc do tych naiwnych, na efekt wśród których alarmy p. Sena i gazety ABC są obliczone, możemy tylko dodać jedno: *współczujemy!* Współczujemy tym wszystkim, kogo boli sprawa „ludu wołyńskiego", co znaczy konserwacji wśród niego starej dobrej policyjno-powiatowej kultury gubernatorsko - ewłogjańskiej. Współczujemy tym strachom i alarmom przed językiem ukraińskim i przed ewentualnym zanikiem na Wołyniu języka — Weltsprache („czort eto razbieriot"). Współczujemy tym nieproszonym „przedstawicielom społeczeństwa polskiego" pochodzącym z nielicznych już resztek „russkich polakow", wszystkim tym p. p.: Snom, śniących o „tych czasach" i w bezwładności tych snów dążących do utworzenia także tutaj „rabocze kriestianskawo" chaosu i syropu „międzynarodowego", albowiem jest przyjemny i słodki.

Jesteśmy wogóle bardzo mało naiwni i wiemy o wiele więcej, niż p. p. Snom i redakcji ABC zdawać by się mogło. Otóż *dążenia* co do zachowania za wszelką cenę „kultury rosyjskiej" na polskim Wołyniu — jak również wszystkie *siły* do tego szlachetnego celu zmierzające, — są nam dobrze znane.

A że te alarmy i SOS'y *pseudo*-polskie znalazły sobie miejsce na łamach ABC (podobno... jeszcze do niedawna... organu... narodowego), to nawet i to nas nie dziwi. Przecież jeszcze w sierpniu ub. roku warszawski korespondent moskiewskich „Izwiestij" p. Wolskij proroczo pisał jak następuje:

> pewny wzrost (w Warszawie) iluzji zachodnich jest zgagą („otryżką") starych odrzuconych koncepcyj i nastawień. O tej zgadze pisał niedawno *mądry sceptyk* („mudryj skieptik") Stanisław Stronskij.
>
> („Izwiestija" Nr. 216 dn. 2.IX. 1933).

LITERATURA „PROLETARJACKA".

Państwowe W-wo literatury pięknej w ostatnich miesiącach wydaje zbiory dzieł Puszkina, Hohola, Czechowa, Turgieniewa, Ostrowskiego, Liermontowa, Gribojedowa w 50—75—100 tysięcy egzemplarzach. Oprócz tego wydano wielkie jednotomowe wydanie Puszkina w ilości 150.000 egzemplarzy po półtora rubli tom.

(„Prawda" dn. 25.XII. 33).

MANIPULACJE Z NARODOWOŚCIĄ.

W związku z całym szeregiem ostatnich skandalów we Francji, emigracyjne gazety rosyjskie określają narodowość bohaterów rozmaicie, zależnie od „potrzeby".

Rzekomo nacjonalistyczne pismo rosyjskie „Wozrożdienije", które z reguły zawsze rzetelnie unika słowa „Ukraina", zamieniając je „południem Rosji" lub w najlepszym wypadku „Małorosją", tym razem pisze:

> Lidja Sztal (bohaterka organizacji szpiegowskiej w Paryżu — red.) jest chłopką *z Ukrainy*... pochodzi ona z *ukraińskiej* rodziny chłopskiej i była żoną zamożnego kupca petersburskiego... (*Wozrożd.*" Nr. 3/36 dn. 2.I. 34).

Jeszcze bardziej charakterystyczne określenia „narodowościowe" znajdujemy w gazecie p. Milukowa „Posl. Now.", która, jak zawsze, heroicznie unika właściwych słów. Jak wiadomo, duszą całej organizacji szpiegowskiej (obejmującej nietylko Francję lecz i Finlandję) jest rodzina niejakich *Berkowiczów wraz z Zalcmanami*, u których jako „specjaliści" pracowali Lidja Sztal (rodz. Czekałowa z Rostawa nad Donem), Duszan Harandic (Serb) oraz prof. Martin (Francuz, urzędnik działu szyfrów przy M. Spr. Zagr.) i inni.

A więc zrobiwszy z drugorzędnego współpracownika organizacji (Szwica) — „duszę organizacji", gazeta Milukowa pisze:

> Najbliższymi pomocnikami jego byli małżonkowie Berkowicz — naturalizowani *kanadyjczycy* (on pochodzi z Jass, ona — Bender). Widocznie nie małą rolę odegrywali także *Polacy* — małżonkowie Zalcman.
>
> („Posl. Now." Nr. 4656 dn. 21.XII. 33).
>
> Konsekwentnie idąc po linji wspierania „rządu, na miejscu którego identycznie działałby *każdy inny rząd Rosji*", gazeta p. Milukowa, mimo to, że władze francuskie *narazie* nazywają oficjalnie tą organizację „szpiegami międzynarodowymi", śpieszy oświadczyć: Narodowość banku (?!), przez który dostawał pieniądze prof. Martin... daje do zrozumienia na czyją korzyść szpiedzy działali (ibid.).

Nic to nie pomoże gazecie p. p. Milukowa, Kuliszewa, metropolity Ełogjusza, Dona Aminada-Szpolanskiego, Dineo-Szkłowskiego i generała Dienikina... Można być pewnym, że „narodowość" banku frankfurckiego jest ta sama, co i organizacji, czyli „*międzynarodowa*", a więc spokrewniona z „obecnym rządem" państwa, o którego całość tak heroicznie troszczy się p. Milukow.

Dziwne jest, że „*Wozrożd.*" lub „Posl. Now." dotychczas nie domyśliły się dodać do nazwiska Stawiskiego narodowość „ukraińską" lub „polską...".

Z życia ukraińskiego w Rzeczypospolitej

ODPOWIEDŹ NA INTERPELACJĘ W SPRAWIE REWIZJI W UKRAIŃSKIM DOMU AKADEMICKIM WE LWOWIE.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przesłało w dniu 16 grudnia 1933 r. na ręce p. Marszałka Sejmu odpowiedź na interpelację posłów Klubu Ukraińskiego z dn. 3 listopada 1933 r. w sprawie rewizji w Ukraińskim Domu Akademickim we Lwowie. W odpowiedzi czytamy:

„Dnia 30 października 1933 r., po ogłoszeniu wyroku sądu doraźnego w sprawie Mikołaja Łemyka, sprawcy zamachu w Konsulacie sowieckim we Lwowie, grupa studentów ukraińskich usiłowała urządzić demonstrację przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie w celu zamanifestowania swojej solidarności ze skazanym Łemykiem. Policja do demonstracji nie dopuściła, likwidując wystąpienie w zarodku, przyczem w czasie rozpraszania demonstrantów z tłumu strzelano do policji.

„Z pośród rozproszonych studentów przetrzymano kilkanaście osób. Po wylegitymowaniu przetrzymanych stwierdzono, że większość z nich mieszka w Ukraińskim Domu Akademickim i w Ukraińskiej Bursie Rzemieślniczej. W porozumieniu z władzami prokuratorskiemi postanowiono dokonać rewizji w obu tych instytucjach. Biorąc pod uwagę, że policja posiadała wiadomości, iż znaczna część mieszkańców Ukraińskiego Domu Akademickiego utrzymuje kontakt z Organizacją Ukraińskich Nacjonalistów (O. U. N.), postanowiono przeprowadzić rewizję skrupulatnie i w tym celu delegowano około 60-iu funkcjonarjuszy policji. Wobec tego, że niemożliwością fizyczną było dokonanie rewizji jednocześnie we wszystkich ubikacjach domu (gmach 3-piętrowy), a wiadomość o przeprowadzaniu rewizji niewątpliwie dotarłaby szybko do akademików, co umożliwiłoby ewentualne niszczenie materjału obciążającego lub wprost wyrzucanie przez okna, co już kilka razy miało miejsce, zarządzono, ażeby wszystkich studentów przed przystąpieniem do rewizji zgrupować na korytarzu.

„Jeżeli chodzi o sposób dokonania rewizji, poleciłem przeprowadzić dochodzenie, w czasie którego przesłuchano około 60-iu świadków, w tem 15-tu studentów i służby domowej Domu Akademickiego, przyczem stwierdzono, że treść interpelacji znacznie odbiega od stanu faktycznego.

„Nie odpowiada rzeczywistości, jakoby policja przy wchodzeniu do Domu Akademickiego, nie czekając na otworzenie drzwi przez dozorcę „sama sobie dostęp torowała“, bowiem weszła do domu boczną bramą, która była otwarta. Nie stwierdzono również, ażeby w czasie rewizji obchodzono się ze studentami brutalnie, ażeby odzywano się do nich ordynarnie lub masowo bito, natomiast prawdą jest, że wobec wyzywającego zachowania się studenta Mikołaja Matwijczuka posterunkowy Albin Hawryłkiewicz uderzył kilkakrotnie Matwijczuka pałką gumową, co uznałem za niedopuszczalne i sprawę Hawryłkiewicza skierowano na drogę sądową. W toku dochodzenia ustalono również, że przodownicy policji: Juljan Preisner i Antoni Hinke dopuścili się czynności znieważenia dozorcy domu Michała Ryja, wobec czego sprawę ich przekazano również władzom sądowym. Kierownika rewizji podkomisarza Józefa Złotkowskiego, jako odpowiedzialnego za całość akcji, przeniesiono ze Lwowa.

‚Nie odpowiadają natomiast prawdzie zarzuty naigrawania się przez policję z ukraińskich uczuć narodowych, zhańbienia w czasie rewizji rzeczy studentów. Przeciwnie badani studenci, a w szczególności Mikołaj Matwijczuk, stwierdzili, że rewizja była przeprowadzona szczegółowo, lecz policja mienia studentów nie niszczyła. Ustalono, że policja przy otwieraniu w kilku pokojach drzwi siłą, albowiem studenci pomimo wzywania do otwarcia drzwi, nie reagowali na wezwanie, popsuła częściowo zamki przy drzwiach. Najwięcej zniszczono drzwi przy wejściu do bufetu, z braku klucza, otworzył przy pomocy siekiery dozorca domu Michał Ryj. Przesadą jest twierdzenie interpelantów, że wszyscy studenci w bieliźnie i bez butów byli zgromadzeni w zimnym korytarzu, gdzie mieli stać przez czas rewizji, albowiem w toku dochodzenia stwierdzono, że studenci zgromadzeni w ogrzanym korytarzu stali tam do czasu rozpoczęcia rewizji w ich pokojach, przyczem znaczna ich część była ubrana i obuta.

„W wyniku przeprowadzonej rewizji znaleziono szereg ukrytych nielegalnych wydawnictw, wskazujący na kontakt szeregu studentów z O. U. N., wobec czego na 105-iu mieszkańców Domu Akademickiego przetrzymano 62 podejrzanych o akcję antypaństwową. Przeciwko aresztowanym prowadzone jest obecnie śledztwo.

„W tym stanie rzeczy mam zaszczyt zakomunikować Panu Marszałkowi, że nie znajduje się potrzeby wydawania dalszych zarządzeń“. (WU)

REZOLUCJE KOMITETU NARODOWEGO U. N. D. O.

Na posiedzeniu Komitetu Narodowego UNDO, odbytem we Lwowie dn. 1 stycznia przyjęto szereg rezolucyj politycznych. „Diło“ z daty 13 stycznia rejestruje w następujący sposób treść tych rezolucyj:

Rezolucja pierwsza omawia obecne położenie polityczne i gospodarcze świata, podkreśla upadek wpływów Ligi Narodów i na tem ogólnem tle zajmuje się rozpaczliwem położeniem narodu ukraińskiego. Rezolucja druga poświęcona jest położeniu narodu ukraińskiego w Z. S. R. R. Kończy się ona protestem przeciwko ogładzaniu ludności ukraińskiej.

Ściśle związana z rezolucją drugą jest rezolucja trzecia, która brzmi jak następujące: Komitet Narodowy wyraża uznanie Kierownictwu partji i Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej za ich inicjatywę w sprawie pomocy dla ludności Ukrainy Sowieckiej i szczere podziękowanie Episkopatowi ukraińskiemu grecko-katolickiemu z J. E. ks. Metropolitą Andrzejem na czele za akcję ratunkową na rzecz głodującej ludności w U. S. S. R. Zosobna Komitet Narodowy wita z wielkiem zadowoleniem i uznaniem ożywioną działalność Ukraińskiego Komitetu Społecznego dla ratunku Ukrainy we Lwowie i wszystkich analogicznych komitetów ukraińskich w stolicach Europy i za Oceanem celem zorganizowania pomocy głodującym braciom na Wielkiej Ukrainie. Komitet Narodowy wzywa wszystkich obywateli ukraińskich do popierania każdej akcji, prowadzonej przez te Komitety w harmonji z Lwowskim Komitetem Ratunku Ukrainy. Komitet Narodowy wyraża szczere podziękowanie organizatorowi i prezesowi Komitetu Międzykonfesyjnego pomocy głodującym na Ukrainie J. E. kardynałowi dr. T. Innitzerowi, b. przewodniczącemu Rady Ligi Narodów i prezesowi Rady Ministrów Królestwa Norwegji p. Mohwinklowi i wszystkim tym obywatelom nieukraińcom oraz zagranicznym komitetom pomocy, które w chwili tragicznej dla narodu ukraińskiego, wysuwają w świecie konieczność natychmiastowego organizowania pomocy i swym wpływem popierają tę akcję i jej patronują“.

W czwartej z kolei rezolucji Komitet Narodowy wszechstronnie omawia obecne położenie ludności ukraińskiej w Polsce. Oddzielne punkty rezolucji obrazują obecny stan w dziedzinach: szkolnej, cerkiewnej, gospodarczej, samorządowej i konstytucyjnej. Oddzielnie wyszczególniono w tej rezolucji

stosunki, panujące na Chełmszczyźnie, na Podlasiu, na Polesiu i na Łemkowszczyźnie. Piąta rezolucja — mówi o konsolidacji sił narodowych i poleca Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej zająć się pracą przygotowawczą i organizacyjną do zwołania wszechukraińskiego kongresu narodowego. Szósta i siódma rezolucja Komitetu Narodowego omawia sprawy wewnętrzne w partji. Wreszcie ósma, ostatnia rezolucja wyraża zupełne zaufanie dla Kierownictwa partji i dla Reprezentacji Parlamentarnej. (WU)

PRZEMÓWIENIE POS. DR. W. ZAHAJKIEWICZA NA KOMISJI KONSTYTUCYJNEJ SEJMU W DNIU 11 STYCZNIA 1934 R.

Pos. dr. W. Zahajkiewicz wygłosił na Komisji Konstytucyjnej Sejmu w dniu 11 stycznia b. r. następujące przemówienie: Jest moim zamiarem w imieniu Klubu Ukraińskiego poddać jedynie ogólnej i zasadniczej ocenie tezy projektowanej zmiany Konstytucji, a to pod kątem widzenia interesów narodu ukraińskiego, wchodzącego obecnie w skład Państwa Polskiego wbrew swej woli, na skutek przegranych walk niepodległościowych, a tworzącego na terytorjach przez się zamieszkałych absolutną większość ludności tych ziem. Najbardziej charakterystyczną z tego punktu widzenia cechą tez nowego projektu Konstytucji jest fakt, że projekt ów nie uznaje istnienia w Państwie Polskiem znacznych obszarów ziemi, które od wieków zamieszkuje w przeważającej liczbie naród ukraiński, a również nie liczy się z faktami niedawnej przeszłości, jakoteż z tem, że naród ukraiński żyje dalej swemi państwowo-twórczemi aspiracjami. Nowy projekt Konstytucji traktuje Państwo Polskie ściśle narodowo, tak jakby się składało wyłącznie z obywateli narodowości polskiej. M. in. świadczy o tem wymownie przyznanie prawa wyborczego do Senatu, wyposażonego w znacznie wyższe atrybuty, niż dotychczas jedynie specyficznie skonstruowanej elicie, wśród której w danych okolicznościach nietylko wybranym, ale nawet wyborcą nie może być żaden Ukrainiec. Nie mieliśmy do tego czasu prawie żadnego faktycznego wpływu na bieg spraw w Sejmie lub Senacie, ale obecnie prawne pozbawienie ludności ukraińskiej możliwości głosu w Izbie Ustawodawczej — w Senacie — jest wymownym dowodem, iż Państwo Polskie przechodzi do porządku dziennego nad 6-miljonową ludnością ukraińską w granicach Państwa Polskiego, traktując ją per non est. Pozbawienie czynnego i biernego prawa wyborczego do Senatu całego narodu ukraińskiego nabiera tem większego znaczenia, że i druga izba poselska — Sejm — ulegnie zmianom zasadniczym, które łącznie z ograniczeniem poselskiego immunitetu przyczynią się do zmniejszenia wpływu i znaczenia przedstawicielstwa narodu ukraińskiego w tej izbie. Nowy Sejm będzie w znacznej mierze pozbawiony obecnych swych praw i zostanie całkowicie podporządkowany władzy Prezydenta, względnie rządu. Nowy projekt Konstytucji całą pełnię władzy składa w ręce Prezydenta, względnie Rządu. Prekreśla się wszelka możliwość dla narodu ukraińskiego legalnego wpływania na bieg spraw publicznych, a nawet na decyzję naszych własnyeh spraw, obchodzących jedynie społeczeństwo ukraińskie. Żaden Ukrainiec nie może zajmować jakichkolwiek stanowisk w administracji państwowej, kierowniczych, tak, że nie mamy wcale żadnego znaczenia i wpływu w administracji państwowej, której właśnie projekt Konstytucji przekazuje całą faktyczną władzę w Państwie i regulację wszystkich dziedzin życia publicznego. Nie wiemy, jakie skutki pociągnie za sobą fakt, że 6-miljonowy naród ukraiński jest postawiony poza nawias życia publicznego w Państwie i że się go spycha do roli politycznych parjasów, którym pozostawia się tylko obowiązki wobec Państwa, nie dając wzmamian praw. Odpowiedzialność za ten fakt musicie, Panowie, wziąć wyłącznie na siebie. Musimy jednak podkreślić, że takie postawienie sprawy jest sprzeczne z zasadami traktatu Wersalskiego, a w szczególności traktatu mniejszościowego, sprzeczne z zasadami decyzji Rady Ambasadorów z 15.III. 1923 r., oraz z ustawą polską z 26 września 1923 r. Te wszystkie traktaty względnie ustawy stoją na zasadzie stanowienia narodów o sobie i przyznają narodowi ukraińskiemu, wcielonemu w skład Państwa Polskiego, prawo najszerszej autonomji terytorjalnej. Projekt zmiany Konstytucji przechodzi nad temi wszystkiemi zasadami do porządku dziennego.

To też nie wyrzekając się naszych prawno-państwowych ideałów musimy na tem miejscu przy dyskusji nad zmianą ustawy ustrojowej domagać się, by Państwo Polskie wykonało swe zobowiązania wobec narodu ukraińskiego w obrębie granic Rzeczypospolitej Polskiej, w przeciwnym bowiem razie będziemy zmuszeni obronę naszych praw prawno-politycznych przenieść także i na inny teren, na teren otwarty przez umowy międzynarodowe. (WU)

OGÓLNY ZJAZD RIDNEJ SZKOŁY.

Dnia 25 grudnia 1933 r. we Lwowie odbył się Ogólny Zjazd Ridnej Szkoły, na którym były reprezentowane wszystkie ugrupowania polityczne. Zjazd był obesłany dosyć licznie, bo oprócz gości przybyło aż 283 delegatów, co, ze względu na dzisiejszą ciężką sytuacją, stanowi bardzo poważną liczbę i świadczy o powadze roli, jaką Ridna Szkoła odgrywa w społeczeństwie ukraińskiem.

Obrady Zjazdu, pod przewodnictwem posła D. Wełykanowycza, upłynęły w atmosferze zrozumienia doniosłości omawianych kwestyj.

Poseł. D. Wełykanowycz w swej mowie inauguracyjnej podkreślił ofiarność pracy nauczycieli Ridnej Szkoły, którzy, pomimo ciężkiej sytuacji materjalnej, wytrwale walczą o duszę i charakter dziecka ukraińskiego. Wogóle kwestje materjalne były największą troską Zjazdu, gdyż kryzys ekonomiczny powoduje powstawanie zaległości w opłatach za dzieci w szkołach i przekreśla samowystarczalność ukraińskich szkół średnich, co wyłania potrzebę stworzenia jakichkolwiek funduszów do podtrzymania zagrożonego z tej strony szkolnictwa.

Szereg rezolucyj i dezyderatów powziętych na Zjeździe dotyczy rozwoju szkolnictwa i wychowania domowego i pozaszkolnego oraz wspomnianej kwestji materjalnej, nawołując społeczeństwo ukraińskie do ofiarności, uchwalając przytem rozpisanie bezprocentowej pożyczki wewnętrznej na sumę 250 tys. zł.

Na prezesa Zarządu Głównego został obrany prof. Iwan Hałuszczynśkyj.

NOWA KSIĄŻKA O OBRONIE LWOWA.

Zarząd główny Towarzystwa Badania Historji Obrony Lwowa i Województw Południowo-Wschodnich wydał pierwszy tom materjałów do dziejów listopadowej obrony Lwowa w r. 1918 p. t. „OBRONA LWOWA (1 — 22 listopada 1918 r.)“ ze słowem wstępnem gen. Juljana Stachiewicza szefa Wojsk. Biura Historycznego oraz z przedmową gen. Bolesława Popowicza i prof. dr. Stanisława Zakrzewskiego.

Dzieło to zawiera relacje: ppłk. Babczyńskiego, płk. dypl Boruty Spiechowicza, ppłk. dypl. Felsztyna, prof. dr. Jakubowskiego, płk. dypl. Kamińskiego, płk. dypl. de Leveaux, płk. Mączyńskiego, rtm. Nittmana — organizatorów, dowódców i wybitniejszych uczestników listopadowej obrony Lwowa. Przedstawiają one materjał źródłowy pierwszorzędnej wagi, wyjaśniający genezę i przebieg obrony Lwowa w listopadzie 1918 r.

Redakcję wydawnictwa z ramienia Komisji Naukowej Towarzystwa sprawują: mjr. dr. Eugenjusz Wawrzkowicz dyrektor nauk Korpusu Kadetów Nr. 1. i kpt. dypl. Aleksan-

der Kawałkowski z Wojsk. Biura Historycznego w Warszawie.

Wydawnictwo to przedstawia się pod względem formy okazale i zawiera, XV plus 447 stron druku, a ponadto jako załącznik: Plan sytuacyjny m. Lwowa, 1 : 20.000, facsimile rozkazu Naczelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego do odsieczy Lwowa i plan operacyjny ataku na Lwów w dniu 21 listopada 1918 r. *(Wschód).*

PIERWSZE PRACE KOMITETU MONOGRAFJI AKCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ NA PODOLU.

Komitet Monografji pod tytułem „Dzieje myśli i prac niepodległościowych na Podolu" przystąpił już do pracy pod przewodnictwem naczelnika p. Żyborskiego. Na posiedzeniach Komitetu ustalono program czynności i zabiegów, aby dzieło obejmowało wyczerpujące szczegóły, przyczem postanowiono okres prac niepodległościowych na Podolu zamknąć w latach 1794—1914. O napisanie wstępu Komitet zwrócił się do gen. Rydza-Śmigłego, jednego z najwybitniejszych organizatorów ruchu niepodległościowego na terenie Podola. (WSCHÓD).

ZMIANY W ŚWIECIE PRASY UKRAIŃSKIEJ WE LWOWIE.

W prasie ukraińskiej zaszły w ostatnich dniach poważne zmiany:

1) tygodnik „Nedila", popularny organ grecko-katolicki, wydawany pod auspicjami J. E. ks. metropolity Szeptyckiego, przeszedł na własność spółki wydawniczej „Diło".

2) organ Ukraińskiego Katołyćkiego Sojuzu, „Meta", utrzymała dotychczasową redakcję i pozostała w tych samych rękach, co dotychczas, jednakże drukować się będzie odtąd w drukarni spółki wydawniczej „Diło".

3) organ U. N. D. O. dla wsi, tygodnik „Swoboda", powraca na własność spółki wydawniczej „Diło".

W ten sposób powstaje wielki koncern prasowy „Diła", do którego wchodzi również tygodnik humorystyczno-satyryczny „Żorna".

Co się tyczy koncernu wydawniczego Iwana Tyktora informują, że ze składu redakcji „Nowego Czasu" ustępuje redaktor Dmytro Palijew; dwutygodnik polityczny „Peremoha" będzie wydawany nadal. (WU)

UKRAIŃSKIE CZASOPISMA DLA ŁEMKÓW.

W wydawnictwie p. Iwana Tyktona ukazał się numer pierwszy gazety ludowej „Nasz Łemko". Czasopismo to, ukazujące się 2 razy na miesiąc, wydawane jest w narzeczu łemkowskiem, zawiera wszakże i artykuły pisane w języku literackim. Nakład wynosi podobno 3 tys. egzemplarzy. (WU)

„DIŁO" O ARTYKULE ADOLFA BOCHEŃSKIEGO O W. LIPIŃSKIM.

„Diło" z daty 12 stycznia omawia w specjalnym artykule artykuł Adolfa Bocheńskiego „Ukraiński Maurras" (o Wjacesławie Lipińskim), wydrukowany w ostatnich numerach „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego". „Diło" z najwyższem uznaniem podnosi znajomość rzeczy, z jaką Bocheński przedstawił czytelnikowi polskiemu sylwetkę Wjaczesława Lipińskiego, oraz jego pietyzm dla niego. (WU)

Z DZIAŁALNOŚCI UKRAIŃSKIEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO W WARSZAWIE.

Ukazał się w wydawnictwie Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Warszawie (serja podręczników) tom II. „Zarysu Historji Ukrainy" D. Doroszenki. Praca prof. Doroszenki powitana została z radością przez sfery ukraińskie, jako pierwszy podręcznik o charakterze uniwersyteckim dziejów Ukrainy do wojny światowej. (WU)

DALSZE ZMIANY W PRASIE UKRAIŃSKIEJ I STARORUSKIEJ.

Staroruskie „Ruskoje Słowo", które wychodzi w Bratislawie na Słowaczyźnie jako tygodnik, wydawane za pieniądze biskupa Gojdycza i prałata ks. Martiaka z Ameryki, wychodzić będzie nadal, jako dwutygodnik i przeszło na własność diecezji bratislawskiej, stając się jej organem oficjalnym. (WU)

Ze świata

NOWE PISMO.

Użhorodzkie „Ukrainśke Słowo" z 11.I. b. r. podaje, iż w Pradze zaczął wychodzić nowy miesięcznik ukraiński p. t. „*Probojem*", pismo młodzieży podkarpackiej, mające się ukazywać w końcu każdego miesiąca. Właściciel i wydawca: M. Łełekacz, redaktor odpowiedzialny S. Rosocha. Prenumerata roczna 10 koron cz.

Adres redakcji: *Praha IV, 11, post. schranka c. 9.*

„BIULETYN SOLĄ W OKU „IZWIESTJA".

„Izwiestja" moskiewskie z dn. 23 listop. 1933 r. w korespondencji z Warszawy p. t. „Pakt o nieagresji na ulicach Warszawy", m. in. uskarża się, iż numer „Wiadomości Literackich" poświęcony współczesnej kulturze sowieckiej, nie doczekał się „żadnego przychylnego oddźwięku na łamach burżuazyjnej prasy polskiej. Te pisma którym z urzędu wypadało powiedzieć kilka ciepłych słów o numerze poświęconym kulturze sowieckiej pisma polskiego, nabrały w usta wody". Tylko „z pianą na ustach napisał o numerze sowieckim stojący blisko rządu „Biuletyn Polsko-Ukraiński", z powodzeniem konkurujący z biało-emigranckiem pismem „Mołwa".

Za „pianę na ustach" „Izwiestja" uważa oświadczenie Biuletynu, że po zaznajomieniu się z pierwszym artykułem wspomnianego numeru „W. L." — o numerze tym pisać więcej nie będzie.

UKRAINA MANDŻURJĄ NIEMIEC.

Z Moskwy donoszą: Charakterystycznym objawem wzrostu nastrojów antyniemieckich w kołach sowieckich jest dzisiejszy odczyt członka prezydjum Trzeciej Międzynarodówki, znanego komunisty bułgarskiego Kolarowa, trasmitowany przez wszystkie radjostacje sowieckie. Kolarow oświadczył, że Niemcy hitlerowskie w dalszym ciągu dążą do oderwania Ukrainy sowieckiej od Z. S. R. R., aby uczynić z niej kolonje. Pod protektoratem Niemiec Ukraina odgrywałaby dla imperjalizmu niemieckiego taką samą rolę, jaką Mandżukuo odgrywa dla Japonji. Stworzona przez Niemcy niepodległa Ukraina byłaby więc niemiecką Mandżurją. W końcu Kolarow oświadczył, że komunistyczna partja Niemiec mobilizuje obecnie swoje siły celem obalenia reżimu hitlerowskiego w Niemczech i proklamowania ustroju sowieckiego w Rzeszy. (A. T. E.)

ZATORY NA KOLEJACH W U. S. S. R.

Według doniesień z Moskwy wskutek niedociągnięć na kolejach sowieckich na Ukrainie wytworzyły się olbrzymie zatory transportów węgla na stacjach węzłowych. Kolej południowa, stanowiąca główną arterję komunikacyjną zagłębia Donieckiego miała przewozić, według planu, około 6.000 wagonów węgla dziennie.

W rzeczywistości według ostatnich zestawień, liczba prze-

wożonych wagonów spadła do 4.000. W więszych ośrodkach przemysłu sowieckiego odczuwa się brak węgla. O ilości niewywiezionych zapasów węgla świadczy fakt, że na stacjach węzłowych Debalcewo i Sinielnikowo zgromadziło się przeszło 33.000 wagonów węgla. Miejscowe organizacje komunistyczne wydelegowały kilkanaście brygad szturmowych celem unormowania transportu kolejowego. (A. T. E.)

ŚMIERĆ PREMJERA RUMUŃSKIEGO A UKRAIŃCY.

W związku z zabójstwem premjera rumuńskiego S. H. Duca'i, dr. W. Załozećkyj, z polecenia egzekutywy U. N. P., wystosował list kondolencyjny na ręce S. S Nistora, przywódcy liberałów bukowińskich i ministra spraw mniejszości narodowych

Ukraińcy — głosi list — wyrażają swój żal z powodu śmierci Duca'i nietylko jako lojalni obywatele państwa, lecz i jako zainteresowani w tem, aby silne państwo Rumuńskie powstrzymało zalew azjatycki i temsamem pomagało narodowi ukraińskiemu poza granicami zerwać kajdany, w które naród ten jest skuty.

Śmierć Duca'i przynosi dużą stratę Ukraińcom jako mniejszości narodowej, gdyż mniejszość ta mogła się dla siebie spodziewać wiele dobrego ze strony tak wielkiego i z takim światopoglądem człowieka, jakim był ś. p. premjer Duca.

NIEMA AUDYCYJ UKRAIŃSKICH W RADJO BERLIŃSKIEM.

Dyrekcja Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Berlinie wydała komunikat, zaprzeczający podanym przez prasę ukraińską informacjom o słuchowiskach ukraińskich, które rzekomo miało zorganizować radjo berlińskie przy udziale Instytutu. (WU)

Z ŻYCIA UKRAIŃSKIEGO W PRADZE.

Parafja grecko-katolicka w Pradze została już przez odpowiednie organy zatwierdzona. Adres: Praha I, Karlowa ul. c 1. Klementinum. Tamże znajduje się Zarząd T-wa Św. Wasyla Wielkiego.

Ukraiński Resp.-Demokr. Klub w Pradze w dniu 22 stycznia r. b., jako w rocznicę ogłoszenia niepodległości URL, urządza uroczystą akademję, na której będą przemawiać: prof. M. Sławińskyj na temat „Państwowość ukraińska w świetle problemów międzynarodowych“ i prof. A. Jakowliw „Idea Soborności Ukrainy“.

CESUS, Zw. Podkarp. Studentów i UAH 28 b. m. urządzają Święto Krut.

(Według „Ukr. Tyżd.“).

DOM UKRAIŃSKI W PRADZE.

T-wo „Muzeum Walki Wyzwoleńczej“ w Pradze prowadzi szeroką zbiórkę ofiar na Dom Ukraiński w Pradze.

Zbiórkę tę propagują wszystkie pisma ukraińskie. Ofiary napływają ze wszystkich stron świata. T-wo wydaje perjodyczne pisemko „*Wisty Muzeju Wyzwolnoj Borotby Ukrainy*“, w którem ogłasza listę ofiarodawców. W styczniu r. b. wyszedł Nr. 4 tego pisemka, w którem m. in. T-wo ogłasza o organizowaniu „Dnia Muzeum Walki Wyzwoleńczej“ na dzień 22 stycznia r. b.

T-wo, obok akcji zbiórki na Dom Ukraiński prowadzi zbiórkę eksponatów do Muzeum. Zbiórka ta w 1933 r. dała dobre rezultaty.

Na Marginesie

SŁYSZELI DZWON...

„Kurjer Lwowski“ rozpacza, iż „katedrę języka ukraińskiego na Uniwersytecie Warszawskim ma objąć b. profesor uniwersytetu w Czerniowcach i b. poseł do parlamentu austrjackiego, *znany wróg Polaków* Smal Stocki...“.

Biedacy nie zauważyli, że prof. Roman Smal Stocki, mający objąć katedrę języka ukraińskiego na Uniwersytecie Warszawskim, od szeregu lat wykłada ten sam przedmiot i na tymże Uniwersytecie jako prof. kontraktowy i ani posłem w Austrji, ani profesorem w Rumunji nigdy nie był. Natomiast prof. Stefan Smal Stocki nadal wykłada sobie w Pradze i zamiast „wrogiem Polaków“ — był i jest... przeciwnikiem Niemców.

To nietylko ignoracja ale i... Zresztą nie warto.

NA FUNDUSZ PRASOWY BIULETYNU POLSKO - UKRAIŃSKIEGO DALSZE OFIARY ZŁOŻYLI:

Jednorazowo:

P. Kozubski	Zł. 60
M. K.	„ 50
Stefan Zabielski	„ 20
Józef Szapował	„ 10
Andrzej Krynicki	„ 25
R. K.	„ 5

Złóż ofiarę na Fundusz Prasowy!

CENA OGŁOSZEŃ: Strona ostatnia zł. 600, ½ strony ostatniej zł. 320, ¼ strony ostatniej zł. 170, ⅛ strony ostatniej zł. 90, 1/16 strony ostatniej zł. 60. Strona w tekście zł. 500, ½ strony w tekście zł. 260, ¼ strony w tekście zł. 140, ⅛ strony w tekście zł. 80, 1/16 strony w tekście zł. 50. Dla wielokrotnych ogłoszeń zniżka według umowy. Ogłoszenia drobne od: 1 mm na szerokość szpalty zł. 1 gr. 25.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 13 do 14. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 11 do 13. Administracja czynna codziennie od godz. 10 do 14.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

Zakł. Graf. „Drukprasa“ N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM